

DZIENNIK NARODOWY

**NARESZCIE DLA NAS
MODEL POPULARNY**



ZALICZKA 12⁵⁰
RATA 10⁵⁰



KORONA RADIO

do nabycia w firmie **IRENEUSZ LUFT**
Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Wielka niedziela polityczna

Ks. Prymas-kardynał Hlond o wyborach — Zgromadzenia Ozone — Nadzwyczajny kongres ludowy

Terminy wyborcze pukają do wszystkich drzwi. Wczorajsza niedziela stała już w Warszawie w kraju niemal w pełni pod znakiem wyborów sejmowych. Nic w tem dziwnego, przecież aż tylko trzy dni dzielą nas od 13 października, w której kregowe kolegia wyborcze dokonyają wyboru 416 kandydatów na posłów. Jest to, prawdę powiadać, najważniejszy bodaj moment w całym kalendarzu wyborczym, gdyż w myśl obowiązującej ordynacji tylko z spośród tych 416 kandydatów wyjdzie 208 posłów sejmowych.

Wyborcy, którzy dnia 6 listopada zechcą głosować, zdecydują tylko o tem, jacy to będą ci wybrańcy, którzy w liczbie 208 na ogólną ilość 416 kandydatów, wejdą do Izby poselskiej. Rola milionów obywateli, uprawnionych do głosowania w wyborach sejmowych, jest zatem w całym akcie wyborczym niejako drugorzędna, punkt ciężkości spoczywa w kolegiach okręgowych.

Tak właśnie ocenił sytuację wyborczą Prymas Polski, J. E. ks. kardynał Hlond, w wywiadzie prasowym, udzielonym redakcji „Dziennika”. J. E. ks. kardynał Hlond jest zdania, że „trzeba iść do urny z poczuciem obowiązku patriotycznego”, ponieważ „nie można wydawać państwa na lasce i niełasce losu”.

Udział w wyborach do Izby ustawodawczej — oświadczył J. E. ks. Prymas — to akt z natury swej obywatelski, polityczny, państwowy. Spełniamy go dla państwa, dlatego przy wyborach powinniśmy się kierować zasadą dobra państwa. A państwo to nie tylko ustroj, ale przede wszystkim treść historyczna.

Można dysputować o ustroju nie wolno godzić w istotę państwowości. A tak ustroj, jak i treść państwowości powinny być owiane zdrowym duchem i rządzić się zasadami wiecznego prawa moralnego. Formy ustroju naszej państwowości nie są doskonałe, bo nie są wykończone. Duch państwowości polskiej waha się jeszcze w pewnej mierze między nieoportunizmem, a różnymi odmianami neopaganstwa. Na tem nie patrzeć jakby na wybory polityczne, czyżbyśmy nie mieli w budownictwie naszej państwowości, niosąc w bodowy ustroj, a w sercach zasady etyczne naszego zbiorowego życia.

Przez tę bramę wkraczają do Izby ustawodawczej legalne możliwości zmian i reform, ale mogą przez nią przelaząć także pierwiastki, choćby zamaskowane, błędy i rozstroju. Zależy to od umysłowości i ducha tych, którzy z wyborów wyjdą: posłami i senatorami.

Dostojny rozmówca wskazał

Od święta i na codzień Sprzeczności które trzeba wyrównać
(Patr. art. wstępny na str. 3-ej).

poza to na dominującą rolę okręgowych zgromadzeń (kolegiów) wyborczych w słowach następujących:

Oznaczenie godnych, uczciwych, twórczych i wierzących kandydatów przez zgromadzenia okręgowe, jest nawet ważniejsze, niż głosowanie ogółu obywateli na podstawie list okręgowych.

Błędów i grzechów, popełnionych przez zgromadzenia okręgowe, ogólne głosowanie w całości już nie naprawi. Nie waham się twierdzić, że dzisiejsza ordynacja wyborcza przeloniła punkt ciężkości wyborów do zgromadzeń okręgowych.

Tam powinno się sumienie polskie i katolickie skrutatorów jasno i niezależnie wypowiedzieć, żeby nie stwarzało rozterek sumienia w masie wyborców i odstręczało ich od urny.

A w dalszym ciągu J. E. ks. Prymas dał wyraz przekonaniu, że kolegia wyborcze nie będą działać pod naciskiem, ale zgodnie ze swym przekonaniem:

Wiem — mówił J. E. ks. Prymas — że okres wyborczy, to wszędzie i zawsze czas nacisków i zniewoleń. Wierzę, że w Polsce doskonałą swoją państwowość, dojdziemy do wyborów, opartych całkowicie na poczuciu patriotycznym obywateli.

Jestem przekonany, że już dzisiaj uświadomienie obywatelskie jest tak rozwinięte, że członkowie zgromadzeń okręgowych stanowią będą o kandydatach na listy wyborcze, jedynie

na podstawie swego przekonania i sumienia.

Za trzy dni dowiemy się wszyscy, jakimi pobudkami kierowały się kolegia wyborcze i jakie nazwiska wypłyną na długiej liście 416 kandydatów na posłów.

Nazwiska te mieć będą wpływ niemały na nastroje w szerokich rzeszach ludności.

W Warszawie wystąpił wczoraj Ozon z szeregiem zgromadzeń przedwyborczych. Trzy z nich odbyły się na peryferiach stolicy (Wola, Powązki, Żolibórz), czwar

te zaś w centrum miasta, w sali Teatru Polskiego, pod hasłem „inteligencja polska staje do wyborów”.

Nasz specjalny sprawozdawca wyborczy (l. w.) tak opisuje przebieg zgromadzenia w Teatrze Polskim:

Na zebraniu przemawiali dwaj działacze, których nazwiska dziwnym zbiegiem okoliczności mają ten sam metalowy źródłosłów: panowie Miedzinski i Miedzianowski.

Salę Teatru wypełnił przedstawiciel wolnych zawodów, przybył za specjalnymi zaproszeniami, na których wymieniony był nawet nr. fotela.

Zaproszenia były widocznie rozsyłane serjami do poszczególnych zawodów, dzięki czemu sala przedstawiała widok dość oryginalny. Tak np. w jednym rzędzie siedzieli sami lekarze, w innym sami adwokaci, lub sami inżynierowie.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Bogumin zajęty przez wojska polskie

Termin przyspieszono w porozumieniu z władzami czeskiemi

Zanotowaliśmy przed paru dniami uprzejmy pogłoski o niepewnym losie Bogumina i jego węzła kolejowego.

Tymczasem nadeszły oto równocześnie takie wiadomości:

Pierwsza, jeszcze z soboty, która brzmi jak następuje:

Węzeł kolejowy bogumiński i dworzec kolejowy w tem mieście zostały częściowo obsadzone przez załogę polskich kolejarzy. Oddział polskiej straży granicznej znajduje się na przyczółku bogumińskim, a by natychmiast w terminie wskazanym — wskazanym w umowie polsko-czeskiej — wkroczyć do tego miasta i obsadzić posterunki graniczne.

Wszelkie pogłoski o jakichkolwiek bądź przesunięciach terminu wkroczenia armii polskiej do Bogu-

mina, pozbawione są wszelkich podstaw. Tak, jak już donosiliśmy, wojska polskie wkraczają do Bogumina we wtorek rano.

Druga wiadomość z ostatniej chwili, z niedzieli:

W porozumieniu z dowództwem czeskiem została zmieniona kolejność zajmowania terenów. Dziś, w niedzielę, o godz. 6-ej rano, brygada pancerna płk. Dworaka zajęła Bogumin.

Wynikałoby z tego, że zajęcie Bogumina zostało przyspieszone i że stało się to w porozumieniu z władzami czeskiemi.

Co do praw Polski do Bogumina zamieścili „D. Kurjer Codzienny” takie wyjaśnienia, powołując się na źródła miarodajne:

„Ponieważ Bogumin Stary i Nowy oraz bogumiński węzeł kolejowy

leżą w granicach powiatu frysztackiego, po prawej stronie Odry i Ostrawicy, w wioskach, jakie te rzeki tworzą z Olzą, więc nie ulega wątpliwości, iż prawa suwerenne do niego państwa czesko-słowackiego przelane zostały notą z dnia 1 października r. b. na Rzeczpospolitą Polską.

Nie może tu być żadnych niespodzianek, gdyż wszystkie cztery państwa „monachijskie”, a więc zarówno Niemcy, jak Anglja, Francja i Włochy powiadomione zostały w drodze oficjalnej o cesji na naszą korzyść dwóch wymienionych powiatów Śląska Zaolzańskiego i dyplomatycznie przedstawiciele tych czterech państw to oświadczenie o powiększeniu terytorjum polskiego, przyjęli do wiadomości, nie zgłaszając żadnych uwag, czy zastrzeżeń”.

Ofiarujemy nasze polskie serca

Entuzjastyczne powitanie min. Becka w Zaolziu

CIESZYN. 9.10. Dzisiaj rano, o godzinie 9.41 przybył do Cieszyna pociągiem z Warszawy minister Józef Beck.

Wiadomość o mającym nastąpić przyjeździe ministra Spraw Zagranicznych dotarła do Cieszyna w sobotę w późnych wieczornych godzinach. W niedzielę od rana na ulicach zaczęły się gromadzić liczne tłumy publiczności. Wzdłuż całej trasy, którą miał przejeżdżać min. Beck, utworzył się gęsty szpaler. Ratusze po obu stronach Olzy udekorowano sztandarami i portretami dzisiejszego gościa.

Przed przyjazdem pociągu na Dworcu Wschodnim w Cieszynie zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Przybył dowódca grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski w towarzystwie gen. Malinowskiego ze sztabem, wojewoda śląski dr. Grażyński, wicewojewoda Malhomme, delegat M.S.Z. przy dowództwie grupy operacyjnej, radca Karszo-Siedlewski, wicemarszałek sejmowi śląskiego, Dąbrowski, starostowie: cie-

szyński — Plackowski, frysztacki — dr. Wolf, bielski — Bocheński, burmistrz połączonego Cieszyna Halfar, konsul polski w Mor. Ostrawie Bociański, przedstawiciele duchowieństwa rzymsko-katolickiego z ks. proboszczem dr. Kwiczalą na czele, ewangelickiego — ks. pastor Berger i mojżeszowego — rabbin Eisenstein.

Na peronie ustawili się przedstawiciele legionu Zaolzia, harcerze, harcerki, Sokoli, Towarzystwo Polek w strojach ludowych, oraz przedstawiciele licznych organizacji społecznych.

Z wagonu salonowego wysiadł min. Beck w towarzystwie naczelni ka wydziału M.S.Z. dr. Władysława Zaleskiego, oraz sekretarzy osobistych Siedleckiego i Starzeńskiego. Po przywitaniu się z gen. Bortnowskim, wojewodą Grażyńskim, wicewojewodą Malhomme i innymi przedstawiłemu władz, panu ministrowi zameldował się komendant oddziału Legionu Zaolzia.

Jako pierwszy wygłosił przemówienie powitalne burmistrz połączo-

nego Cieszyna Halfar. Wzniesiony przez mówcę okrzyk: „minister spraw zagranicznych płk. Beck niech żyje” zebrani powtórzyli trzykrotnie.

W imieniu społeczeństwa zaolzańskiego przemówił starosta frysztacki dr. Wolf, dając wyraz radości wywołanego Zaolzia i wdzięczności dla ministra Becka.

W imieniu Związku Polaków za Olzą przemawiał ks. pastor Berger, dziękując ministrowi za dotychczasową opiekę oraz składając przyrzeczenie wiernej służby dla Rzeczypospolitej.

Minister Beck, dziękując za serdeczne powitanie, zaznaczył, że powierza dalszą opiekę nad Zaolziem, w waleczne i niezawodne ręce gen. Bortnowskiego, który na rozkaz Naczelnego Wodza otoczył tę ziemię zbrojnym ramieniem Rzeczypospolitej. „Wolę — dodał minister Beck — być tu gościem gen. Bortnowskiego, niż konsula Rzeczypospolitej”.

Imieniem kół Gospodyń Śląska Zaolzańskiego serdeczne przemówie-

nie wygłosiła przedstawicielka tej organizacji, wręczając ministrowi bukiet kwiatów.

Wśród niemilkających okrzyków na jego cześć, min. Beck wsiadł do samochodu, a zgromadzone przed dworcem tysiączne tłumy zgotowały mu żywiołową owację. Cała trasa przejazdu zarzucona była kwiatami.

Minister Beck przybył do siedziby sztabu dowództwa samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk i odbył tam półgodzinną konferencję z gen. Bortnowskim, poczem udał się na plac swego imienia.

Tu wśród powodzi flag, zwisających ze wszystkich okien domów widniały liczne portrety ministra. Czekala tu młodzież cieszyńskich szkół średnich, oraz górale śląscy.

Min. Beckowi zgotowano żywiołową owację.

Z Cieszyna udał się min. Beck samochodem w dalszą podróż po nowo-wydzyskanej części Rzeczypospolitej.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Znawcy i smakosze piwa tylko piwa z miejscow browaru.

Wielka niedziela polityczna NA WIDOWNI

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Przy rozsyłaniu zaproszeń musiało też zapewne stosować pewną hierarchję, która ujawniła się też na sali teatralnej. I tak, rząd pierwszy zajęli przywódcy Ozonu, oraz znani politycy, w rządzie drugim zasiadli profesorowie wyższych uczelni, trzeci rząd przypadł w udziale wyższym urzędnikom ministerjalnym, w czwartym rzędzie widzieliśmy adwokatów, w piątym lekarzy, w szóstym inżynierów. Parlamentarzyści, b. członkowie rozwiązanych Izb wyznaczony mieli dopiero rząd jedenasty.

Na scenie, na tle wiśniowych drapeży, ustawiono stół prezydjalny, za którym przedstawiciele wolnych zawodów (po jednym od zawodu), pod przewodnictwem rektora Mikołajewskiego.

Stan aktorski reprezentował w prezydium Józef Węgrzyn, któremu przy padło w udziale odczytanie końcowej rezolucji. Nie czuł się on zapewne tym razem zbyt dobrze na scenie, gdyż rola głównej vedetty przypadła p. B. Miedzińskiemu.

Przemówienia obu panów M. kulminowały w agitacji, aby wyborcy szli do urn i głosowali. Płk. Miedziński przyznał, że sterująca dziś Polską za loga jest zbyt szczipła i że „reka do wszystkich jest nadal wyciągnięta, a le nikogo prosić, ani pod nogi podejmować nie będziemy. Taka sama Polska nasza — jak i wasza, a jeśli różne królestwa i sobiepany polityczne chcą się na państwo obrazić, to będzie to ze szkoda dla nich, nie dla Polski.“

Pod koniec pogródka. „Są wśród nas błędy i słabości — przyznał płk. Miedziński, — kto by jednak chciał te nasze błędy poprawić siłą, lub bezprawnie, ten oberwie po ciemięciu i tyle.“

Płk. Miedziński zakończył apelem, aby brać udział w głosowaniu, podobnie wzywał do urn adw. Miedzianowski.

Zebrań minęło w spokoju. Wśród zebrań przedwyborczych Ozonu na prowincji, zwrócić uwagę zgromadzenie w Toruniu, gdzie obecny był sztab główny Ozonu z Warszawy z gen. Skwarczyńskim na czele.

Po zgromadzeniu odbył się wojewódzki zjazd Ozonu pomorskiego.

W Warszawie obradował też wczoraj nadzwyczajny kongres Stronnictwa Ludowego, poświęcony stanowisku wobec wyborów sejmowych.

Inicjatywa rozbrojeniowa kanclerza Hitlera?

BERLIN, 8.10. Jak słychać, kanclerz Hitler przedstawił ma na jednej z pierwszych przyszłych konferencji przedstawicielom mocarstw szczegółowy plan, przewidujący ograniczenie ciężkiej broni, zabronienie stosowania gazów trujących w wojnie oraz bombardowania miast otwartych.

PROSZKI
Kogutek
LECZĄCE:
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE,
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW I
GĄSECKIEGO

W przedłożonych kongresowi rezolucjach Stronnictwo Ludowe deklaruje, że w obecnych warunkach „nie weźmie udziału w wyborach do Sejmu i Senatu”. Natomiast kongres „wzywa masy chłopskie do wzięcia udziału w wyborach samorządowych”.

Bomby z powietrza na Barcelonę i na pociąg pasażerski

BARCELONA, 9.10. Koło północy 10 samolotów powstańczych bombardowało gwałtownie Barcelonę. Urzędowe obliczenia dotychczasowe podają liczbę 10 zabitych i 4-ch rannych, z intensywności jednak bombardowania wnosić można, że liczba ofiar jest większa.

BARCELONA, 9.10. Pociąg pasażerski, jadący do Barcelony, bombardowany był wczoraj koło godz. 18-ej niedaleko San Vincente de Calders. Jest podobno około 60 zabitych i 100 rannych. Bombardowania dokonał wodnosamolot powstańczy.

SALAMANKA, 9.10. Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: Na wszystkich frontach nie szczygólnego. Lotnictwo nasze straciło w czasie walki powietrznej na odcinku Ebro 6 samolotów nieprzyjacielskich.

Nie było demarche brytyjskiej w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej

P.A.T.-iczna donosi: W prasie zagranicznej ukazały się wiadomości o rzekomej demarche brytyjskiej w Warszawie, wyjaśniającej i precyzującej stanowisko brytyjskie w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Stanowisko to według wspomnianych pogłosek — miało polegać na tym, że żadne żądanie mniejszościowe w Czechosłowacji nie otrzyma poparcia rządu brytyjskiego, o ile nie jest oparte na ściśle etnicznych podstawach.

W związku z powyższym P.A.T. upoważniona jest do stwierdzenia, że demarche taka nie miała miejsca i że wspomniana sprawa nie była przedmiotem dyskusji między rządem polskim o rządem brytyjskim.

Problem granicy polsko-węgierskiej w ocenie Berlina i Paryża

Kwestja przynależności Rusi Podkarpackiej i związanego z tem problemu wspólnej granicy polsko-węgierskiej, jest przedmiotem różnych pogłosek co do stanowiska Niemiec w tej sprawie.

Niemcy, zapewniwszy sobie tak kompletne poddaństwo Czechosłowacji, uchronią ją obecnie przed żarłocznością Polski i Węgier, których żądania nie są zbyt przyjemne dla strategii niemieckiej“.

Jeantet wykazuje też, iż zgodnie ze swą racją stanu, Francja powinna popierać dążenia Polski i Węgier do osiągnięcia wspólnej granicy, zamiast zajmować wobec Polski pozytywną konsekwentnie wroga.

„Kurjer Warszawski“ zamieszcza telegram z Pragi, w którym powiedziano:

W prasie francuskiej, gdzie przez kilka dni szalała nieprzebierająca w słowach kampanja przeciwpolską, z powodu stanowiska Polski w kwestji Czechosłowacji, daje się zauważyć pewien zwrot.

BUDAPESZT, 8.10. Prasa cytując artykuł „Daily Mail“, według którego plebiscyt na Rusi Podkarpackiej w wyniku akcji dyplomatycznej Woeh ma być zapewniony.

Zgoda ze Słowakami powoduje radość w Pradze, na Słowacyznie i w Berlinie, który też, jak twierdzą Czeši — pragnie przeszkodzić osiągnięciu wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Negocjacje z Węgrami prowadzone są przez komisję specjalną słowacką do wytyczenia granic.

„Petit Bleu“ przynosi artykuł p. G. de Marsilly p. t.: „Biada ślepych“. Ślepymi nazywa autor prowokatorów antypolskich we Francji, którzy wysługują się interesom sowieckim, narazając Francję na poważne komplikacje.

Pisma wskazują, że udział w delegacji czeskiej do rokowań z Węgrami ministra bez teki w rządzie Syrový'ego, Parkany'ego zdaje się wskazywać, że pertraktacje w tym sensie będą niebawem podjęte.

„Manchester Guardian“ wywodzi żale nad zatrąceniem zasady samostanowienia, twierdzi, że nie z niej już nie zostało i dodaje: „jedyną nadzieją obecnie jest, iż

Na łamach „La Liberté“ Claude Jeantet w najostrzejszych słowach piętnuje nagonkę antypolską, zwłaszcza zaś niepożyteczne enuncjacje „L'Ordre“.

Rozszerzona piąta strefa odchodzi do Niemiec bez plebiscytu

PRAGA, 8.10. Rząd czechosłowacki prowadzi rokowania z rządem Rzeszy celem możliwego złagodzenia dotkliwych skutków okupacji znacznej części terytorjum czeskiego w myśl decyzji komisji delimitacyjnej w Berlinie.

Jak w kołach urzędowych oświadcza, celem rządu czeskiego jest uzyskanie, aby nowa granica państwa pokrywała się o ile możliwości z granicą językową.

biscyt nie odbędzie się w Czechosłowacji. Jeżeli będzie tak istotnie, Legion Brytyjski oczywiście nie wyjedzie do Czech.

W najbliższych dniach ma udać się do Berlina minister Spraw Zagranicznych Chvalkovsky.

LONDYN, 8.10. W kołach oficjalnych — jak donosi Reuter — oświadcza, iż istnieje tendencja, która zdaje się wskazywać, że ple-

Pomimo to sprawa zdaje się nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, dowodem czego jest orędzie króla, odczytane członkom Legjonu, przygotowującym się do odjazdu.

Min. Beck na Śląsku Zaolzańskim

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Z Cieszyna p. min. Beck w towarzystwie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, swity oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, udał się do Trzycina.

Marszałka Śmigłego - Rydza w Trzycinie zebrały się tak liczne tłumy, iż minister wysiadł z samochodu.

„Do niedawna jako minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej zajmowałem się organizowaniem opieki nad wami, Polakami z krwi i kości, którzyście znajdowali się poza granicami naszego państwa. Nie mogłem sobie odmówić tego szczęścia, aby uściśnić wasze ręce dziś, kiedy wszelkie moje uprawnienia w stosunku do was znikły ku mej największej radości, i kiedy pan wojewoda reprezentować będzie władzę Rzeczypospolitej Polskiej na tym terenie. Jest to najszcześniejsza forma utraty mej władzy, jaka mnie spotkała.“

Przy wjeździe do hut trzynieckich powitał p. ministra zarządca komisaryczny hut, dr. Zieleniewski, oraz prezes rady załogowej, b. legjonista 2-giej brygady Słiz.

„Nie przynieśliśmy ze sobą chleba, ani soli — oświadczył mówca — jak zwykłe na powitanie, lecz gdybyśmy mogli, tobyśmy rozdali nasze pierśi i ofiarowali panu ministrowi nasze polskie serca.“

Przemówienie swe zakończył minister okrzykiem „Niech żyją Polacy z za Olzy“.

Min. Beck oprowadzany przez dr. Zieleniewskiego i inż. Olszaka, zwiedził urządzenie hut. Robotnicy wznosili okrzyki na cześć p. ministra.

Min. Beck zabrał głos, wygłaszając krótkie przemówienie:

Ambasador japoński przekazał min. Beckowi następujące życzenia ministra Spraw Zagranicznych Japonji.

„Pozwalam sobie wyrazić Panu moje najszcześniejsze powinszowania z okazji wspaniałego sukcesu odniesionego przez Waszą Ekscelencję równocześnie moją głęboką sympatię dla narodu polskiego“.

Podsekretarz Stanu w M. S. Z. p. Szembek przyjął w dniu 8 b. m. ambasadora Niemiec p. von Moltke i ambasadora Japonji p. Sakoh.

Samoloty i balon w darze dla armji

Wczoraj w południe na lotnisku Mokotowskim w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania Aeroklubowi Warszawskiemu 3 samolotów „R.W.D. 17“, ufundowanych przez p. Juljusza Glassa.

W uroczystości wzięli udział prezes Aeroklubu Warszawskiego wicemin. J. Piasecki, wicemin. Wierusz Kowalski, prezes Zarządu Głównego LOPP gen. Berbecki, przedstawiciele lotnictwa wojskowego i członkowie Aeroklubu Warszawskiego.

Przed przekazaniem samolotów była się uroczystość przekazania Aeroklubowi Warszawskiemu balonu, ufundowanego przez Związek Polskich Olejarni.

Stan zbiórki na F.O.N.

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 6 października wynosi kwotę złotych 7.409.952,46. Łącznie ze zbiórką, prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armji i floty kapitał wynosił zł. 10.059.952,46.

Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł“ na budowę ścigaczy pozostaje zł. 1.859.952,46.

Dni Pułaskiego i Kościuszki w Ameryce

NOWY JORK. Zgodnie z proklamacją prezydenta Roosevelta, dzień 11-go października poświęcony będzie Pułaskiemu.

Gubernatorowie poszczególnych stanów wydali ze swej strony odczyny, podkreślające zasługi Kamiernierza Pułaskiego dla niepodległości Stanów Zjednoczonych, oraz wzywające do wywieszania flag państwowych i organizowania obchodów szkolnych.

Niektóre stany ogłosiły ponadtąd dzień 13 października jako święto Kościuszki.

W dn. 16 b. m. odbędzie się w Nowym Jorku doroczna wielka deflada Polonji dla upamiętnienia rocznicy zgonu Pułaskiego.

Flandin wysłał telegram do Hitlera

PARYŻ, 8.10. Flandin na zapytanie w kularach Izby co do autentyczności depeszy Hitlera wysłanej w odpowiedzi na telegram Flandina oświadczył, iż istotnie nazajutrz zawarciu układów monachijskich wysłał depeszę do Chamberlaina, Mussoliniego i Hitlera z gratulacjami z powodu utrzymania pokoju. Jednocześnie Flandin wyraził gratulacje premierowi Daladier za pośrednictwem prezydium „Alliance Democratique“.

Demonstracje przeciw kardynałowi Innitzerowi

WIEDEN, 8.10. W piątek wieczorem odbyła się w Wiedniu wielka manifestacja młodzieży katolickiej, podczas której kardynał Innitzer wygłosił w katedrze św. Szczepana kazanie.

Kardynał poruszył sprawę ograniczeń stosowanych przez władze w kościołach organizacji katolickich i wzywał młodzież do „noszenia wiarzy katolickiej nie tylko w sercu lecz także demonstrowania jej nazwem“.

Po tej manifestacji doszło na placu św. Stefana do starcia między młodzieżą katolicką a hitlerowską.

Dziś wieczorem młodzież szybił w skamieniałości kamieniami szybił pałacu kard. Innitzera. Grupa młodzieży hitlerowskiej wtargnęła do wnętrza pałacu i wyrzuciła na ulicę część mebli, które podpalono.

Od święta i na codzień

Sprzeczności które trzeba wyrównać

W świetle prasy

„PIĄTA STREFA“

„Gazeta Polska“ zamieszcza do mapki, powtórzonej za prasą niemiecką, następujące informacje swego berlińskiego korespondenta (K. Sm.) o t. zw. piątej strefie, jaką na dotychczasowym terytorjum Czechosłowacji wojska niemieckie obsadziły do 10 b.m.

„Zestawiając granicę piątej strefy okupacyjnej z linią wyznaczoną w memorandum z Godesberg — łatwo zauważyć, że obie linie niemal się pokrywają. Dwie są różnice godne podkreślenia:

1-o) mapa z Godesbergu przewidywała okupację przez wojska niemieckie Budziejowic (Budweis), na południowej krawędzi Czech, ale komisja międzynarodowa pozostawiła to miasto z okolicą we władaniu czeskim;

2-o) w Godesbergu kanclerz Hitler nie domagał się okupacji Opawy, ani Hultczyna (część dawnego pruskiego powiatu głupczyckiego, która przypadła Czechom w r. 1919, dość przypadkowo, w wyniku zarządzenia plebiscytu na Śląsku Górnym), ale komisja międzynarodowa zgodziła się na włączenie do strefy piątej tych dwóch miast z okolicami.

Według prowizorycznych obliczeń prasy czeskiej, cały obszar okupowany ma wynosić 28.291 km. kw., czyli obejmuje terytorjum, równające się 36 proc. powierzchni krajów korony św. Wacława (Czechy, Morawy, Śląsk) Na tem terytorjum zamieszkuje się 3.638.000 osób, z czego 2.811.000 Niemców i 725.000 Czechów.

Dzienniki praskie zwracają uwagę, że po obsadzeniu piątej strefy okupacyjnej cały obszar zajęty przez wojska Rzeszy przekroczyłby rozmiarami terytorjum, przewidziane w memorandum z Godesberg, ale pokrywałby się z granicą, jaka swego czasu wymieniona była w żądaniach Henleina co do udzielenia Niemcom sudeckim autonomii terytorjalnej w ramach Republiki czesko-słowackiej.

Nie jesteśmy w stanie sprawdzić ścisłości tego ostatniego twierdzenia. Ale jedno jest pewne: w porównaniu z żądaniem z Godesberg, decyzja komisji międzynarodowej z 6 b.m. ogromnie zwęziła margines ustępstw Rzeszy uczynionych w Monachium.

Ostateczna granica polityczna czesko-niemiecka nie będzie — rzecz jasna — pokrywała się z granicą strefy okupacyjnej. Jej zmiany będą zależały przede wszystkim od plebiscytów. Atoli strefy plebiscytowe nie są dotąd wyznaczone. Nadchodzi także wiadomości, wskazujące na to, że rozważana jest możliwość wyznaczenia ostatecznej granicy czesko-niemieckiej bez żadnych plebiscytów.

SŁOWA GORYCZY I NAUKI

W „Kurjerze Warszawskim“ St. St. tak pisze o stanowisku Anglii w sprawie Czechosłowacji: „Miarą poświęcenia, jakiego Anglia da dowody w takich okolicznościach, będzie i to — można jeszcze dodać — że niemal do ostatniej chwili będzie ona szła na czele oporu i będzie zachęcała do oporu, aż wreszcie, dla dobra pokoju, złoży ofiarę z cudzego.”

I podobno dlatego, opowiadają, już w lecie wysłany został taki telegram: — Prezydent Benez. — Najlepsze życzenia wobec tego, że Panem zapolekowała się Anglia. — Haile Selassie.

„Słuchać hadko. Wielu Anglików, w takich przejęciach, a nawet większość do czasu, chciałoby szczerze, by stało się tak, jak Anglia zapewniała, a gdy nagle stanie się inaczej, bywa, że p. Duff Cooper, znakomity Anglik, wystąpi z rządu i zakończy swą mowę w Izbie Gmin słowami: — Zniszczyłem moje swą karierę polityczną, ale mogę jeszcze chodzić po świecie z głową podniesioną...”

Autor artykułu pisze jednak dalej, że to nie Anglii wynaleźli taki sposób postępowania w polityce. Tak już w świecie jest, że ceni się siłę i tylko silnego się popiera: „Jeżeli sąsiedzi wschodni Niemiec zdołają wytworzyć zwartą siłę odporną — rzekł p. Winston Churchill — mogą liczyć na współdziałanie Anglii i Francji, a jeśli nie wytworzą, Anglia i Francja nie ruszą się z pomocą.”

PANI JAMROZOWA

Pięknie pisze p. St. Szurlej w „Kurjerze Warszawskim“ o matce — Polce, p. Jamrozowej:

„Nie było piękniejszej chwili w całym zajmowaniu Śląska Zaolzańskiego, jak ta, kiedy rycki generał Bortnowski oddał hold matce śląskiej. A potem, kiedy wziął panią Jamrozową i stanął obok niej, a żołnierze polscy defilowali przed nim i przed nią. Docekalnia się pani Jamrozowa tego honora, co tylko wodzom w udziale przypada.”

Przez tego wspaniałego żołnierza Bortnowskiego, przemówił wiekowy i wieczny romantyzm polski, przemówiła miłość do matki, część dla kobiety i świadomość tego, że to kobieta polska przygotowuje narodowi zwycięstwo.”

Wydarzenia ostatnich czasów powinny znacznie ułatwić politykę wewnętrzną. Namy rzecz po imieniu, w temaniu, że szczerść i jasność nie tylko przydać się w ogólnej dyskusji, która trwa.

Podczas kryzysu politycznego, którego najpoważniejszymi następstwami, rzucono wezwania adresem Narodu i Naród odowiedział. Odpowiedział spokojną postawą i zsolidaryzowaniem pełnym z tem, co można nać koniecznościami państwami. Nie było wśród obywateli żelkiego autoramentu i przynależności programowej nikogo, kto nie decydował się na poparcie polityki państwowej w rozumieniu nieodzowności tego poparcia. Każdym kroku słyszało się w tych przełomowych o obowiązkach i zadaniach, spadających na społeczeństwo. Chciano się odjąć tych obowiązków ochotą i bez zastrzeżeń. Społeczeństwo dało kredyt ze swoich sił, swojej postawy i ze swojej gości do czynu.

Wzmiarn usłyszano podziękowania z najmiarodajniejszych źródeł, które można uważać za wną podstawę zaufania i poroimienia, gdyby były rozumiane tak, jak rozumiano poparcie polityczne dla rządu w dniach kryzysu.

Trudno bowiem wyobrazić sobie, żeby przeciętny obywatel odwręcił się od rządu, który w szary dzień pracy i wysiłku. Niepodobna mu dawać takich uprawnień w dniach ważnych i wyjątkowych, a nie mówić o nich, czy też zapominając w dniach powszednich.

Mowa katowicka wicepremiera Kwiatkowskiego była uważana przez pewien czas za wykładę kompromisowych dążeń sfer rządzących. Nadeszły ważne wydarzenia, w ciągu których solidarność narodowa przeżyła poważną próbę. Tuż po nich, w Kielcach słyszeliśmy mowy, noszące dalszego ciągu zapoczątkowaną akcję porozumienia.

Lecz nie o konkretne wypadki tej chwili chodzi, a raczej o atmosferę polityczną, która mimo mów i mimo wydarzeń pozostaje niezmienną i stanowi zasadniczą przeszkodę do wyrównania sprzeczności.

Bo właśnie szczerść i otwartość niezbędna przy dokonaniu racjonalnego dzieła politycznego dyktowałyaby całkiem inne argumenty aniżeli te, których możemy użyć w dyskusji publicystycznej. Układ monarchijski miał swą odwrotną stronę medalu, która pozostała dla publiczności wielu krajów nieznaną. Zna ją jednak i znają ją kierownicy politycznych ugrupowań. Nakłania ona raczej do kompromisu, a nie do dalszej próby sił. Nakłania ona raczej do stabilizacji, a nie do przypadkowości w życiu publicznym.

„Naprężenie — wołał poseł Nicholson w Manchester — nie miało, ono dopiero się zaczyna. Nie odłożyliśmy starcia na pokolenie, odłożyliśmy je za ledwie na pół roku.”

Coś podobnego można powieść o naszej sytuacji wewnętrznej. Rozpisanie nowych wyborów i Izby Ustawodawczych nie zamknięło przesilenia, ono je na serjo rozpoczęło. Samozachowawczy instynkt społeczny mówi, że trzeba je skończyć: z wszystkich promisi i stabilizację.

„Ale wpiery trzeba się porozumieć co do znaczenia wyrazów. Jeśli przez Związek Legionistów mówił w Kielcach o Polakach wszystkich kierunków ideowych,

których programem jest wierna służba dla państwa na zasadach narodowych i państwowych, to, zaiste, niema innego wytłumaczenia tych słów, jak tylko uznanie zasady kompromisu. A kompromis zaczyna się od równych szans i równoczesnego startu. Tam, gdzie tego niema, niema możliwości rozpoczęcia wiernej służby, bo zbrakło miejsca dla — niedopuszczonych.

Jasne stawianie zasady kompromisu nie jest popularne ani po tej, ani po tamtej stronie. Oczywiście brzydzą się nim fanatycy, brzydzą wszyscy, dla których obecna konjunktura daje coś więcej nad „wierną służbę”. Ale szary obywatel, który szedł na manifestacje, a byłby poszedł i dalej, który ukradkiem liczył grosze, które da synowi czy bratanekowi, szykującemu się do mobilizacji, który chciał wołać i wołał „niech żyje Polska”, musi także na codzień dowiedzieć się, gdzie jego miejsce w maszynie państwowej.

Szary obywatel musi być połączony ideą państwa, dającego mu szansę równą, ale tak samo wiernej służby dla państwa, jak służba wykonywana przez bezpośrednich słuchaczy mów kieleckich. Miliony szarych obywateli... mamy dla nich zachęte, czy też czekanie na następny moment ważkiego kryzysu, kiedy będą znowu wzywani do bezpośredniego udziału w wypadkach?

Prasa jednolicie zareagowała na sytuację wytworzoną inkorporacją Śląska i układem monachijskim. Musimy tu podnieść jako rzecz ważną ten mimowolny a zgodny chór wielu dzienników, które wysunęły i omówiły podobne motywy w artykułach pisanych jednocześnie a niezależnie od siebie w różnych krajach Polski.

Nadszedł moment wyjątkowo ważnej rozmowy. Każdy przeżywał chwilę zupełnego rozczarowania i braku wiary w skuteczność

dotąd używanych sposobów porozumienia. Wielu odeszło od spraw publicznych, chcąc uratować przynajmniej niezależność sądu, gdy nie można było uratować niezależności działania.

Czy wrócić? Czy nadejdzie okres restytucji życia politycznego? Zadajemy te pytania z wahaniem i niepokojem. Bo odpowiedź jest bliska.

Albo prawdą były owe dni Zaozia, albo prawdą mają być szare dni, których długie szeregi wlokły się przedtem latami i miesiącami. Albo prawdą są wezwania i zapowiedzi, albo prawdą jest rzeczywistość porządkowa.

Wyrównanie sprzeczności między dniami odświętnymi a dniami pracy codziennej byłoby automatycznie zawarciem stałego kompromisu między programem opozycji a dotychczasowym stanowiskiem rządu.

Nie wszyscy o tem mówią, lecz wszyscy o tem myślą. m. r.

Czy Sowiety chcą wojny

Potencjał militarny Rosji na tle ostatnich wydarzeń

W koszmarnych dniach końca września, gdy ważyły się losy wojny i pokoju, jako jeden z czynników, któryby ewentualnie wpłynął na przebieg działań zbrojnych, wymieniało się często armię sowiecką. Słuchając radja czy czytając prasę zagraniczną, zależnie od stanowiska nadawcy czy wydawcy, słyszało się czy czytało bądź pełne superlatywów pochwalnych dysertacje na temat wojsk rosyjskich, bądź lekceważące wypowiedzi o nieprzydatności tej armii.

Jak ta sprawa w rzeczywistości wygląda? Czy Sowiety byłyby się zdecydowały w razie wojny europejskiej na udział w niej i czy armia ich reprezentuje realną siłę, której wartość bojowa i wyposażenie mogłyby zaważyć na przebiegu wojny?

MÓWIĄ LICZBY

Liczebnie oczywiście wojska sowieckie są potęgą, reprezentującą na stopie pokojowej ponad dwa miliony żołnierzy, a na czas wojny zdolną zgromadzić około 15 milionów ludzi. Przytem rozmieszczenie armii sowieckiej jest tego rodzaju, że na terytorjach zachodnich stoją garnizonem 33 dywizje piechoty i 16 kawalerji, mając w bezpośredniej bliskości (okręgi Moskwa i Charków) dalsze 16 dywizji piechoty i jedną kawalerji. Są one oczywiście zaopatrzone odpowiednio w sprzęt techniczny i powiązane z jednostkami broni pancernej, wojsk motorowych i lotnictwa. W okręgach wojskowych Leningradu, Białorusi, Kijowa i Charkowa stacjonuje 3.000 samolotów wojskowych, w okręgu moskiewskim 1000.

Nie liczba jednak, jak to widzieliśmy w 1920 roku, decyduje o zwycięstwie, tem bardziej że drogi rosyjskie, w nienajlepszym stanie, nie bardzo sprzyjają transportowi broni i motoryzowanej, a odległości baz od granicy są znaczne.

O wartości bojowej armii decyduje duch ofenzywny jej żołnierzy, ich wyposażenie, wyszkolenie, kondycja fizyczna, walor moralny dowódców i potencjał gospodarczy zaplecza. Nie bez znaczenia jest też i sprawa, o którą walki się toczą, stosunek do niej kraju, tak jak jego stosunek do regime'u, który na wojnę się zdecydował.

Jak te wszystkie elementy zwycięstwa czy klęski wyglądają w dzisiejszej Rosji?

PIĄTA ACHILLESOWA

Utarło się powszechne przekonanie, że słabość armii sowieckiej tkwi głównie w dwóch jej mankamentach: braku doświadczonych dowódców, dziesiątkowanych, jak wiadomo, przez „czystki”, i w dualizmie kierownictwa, podzielonego pomiędzy czynniki wojskowy i polityczny, komendantów jednostek i ich komisarzy.

Słabość armii sowieckiej tkwi jednak gdzieś indziej. Po pierwsze powszechna mobilizacja powołać musi pod broń starsze roczniki, wobec regime'u opozycyjnego. Dać musi do reki broń chłopom, pozbawionym przez bolszewizm ich własności i wrogo dla niego usposobionym. Ryzyko ogromne. Nigdy bowiem niewiadomo przeciw komu ta broń w końcu się obróci, zwłaszcza, gdyby przyszły niepowodzenia...

Sowiety podobno rozporządzają licznymi wojskami technicznymi i samolotami. Te dwie pozycje są ponoć najmocniejsze w sowieckim rachunku wojennym. Jednakże spec w tych sprawach, francuski generał Niessel, widząc walory tych dwóch broni, nie widzi zalet materiałów, którymi one rozporządzają, o piechocie zaś, kawalerji, marynarce i artylerji mówi jako wartościach średnich.

Szwedzki zaś znawca wojskowy, płk. Norup twierdzi wręcz, że użbrojenie czerwonej armii szwankuje, a przemyśl wojenny nie sprosta swoim zadaniom. Brak mu bowiem wykwalifikowanych robotników i fachowców-inżynierów. Już — jak twierdzi gen. Niessel — powołanie pod broń 8 milionów ludzi spowoduje trudności dla przemysłu wojennego Sowietów, w należytej obsłudze materiałowej.

Tem bardziej szwankowałyby musiały w razie wojny inne gałęzie przemysłu, gorzej znacznie zorganizowane, niż te, które bezpośrednio dla potrzeb wojska pracują. Brakłoby więc z pewnością żywności, odczynniki, obuwia, chemikali, bielizny itd. — oczywiście przy wojnie długotrwałej.

RYZYKO

O tem wszystkim doskonale wiedzą władze Kremla, którzy ponadto przecieć uwzględnić muszą i momenty polityczne, przemawiające przeciw wojnie. Wojna zwycięska to bowiem wielkie ryzyko dla Stalina, narazonego na to, że któryś z triumfujących wodzów sam zechce skorzystać z... apartamentów Kremla, za ciasnych przecieć na dwóch dyktatorów.

Kapitały angielskie

w rumuńskim przemyśle żelaznym

Między znanym angielskim koncernem zbrojeniowym Vickers a rumuńskimi zakładami metalurgicznymi Malaxa toczą się od dłuższego czasu rokowania na temat przejęcia przez koncern angielski części akcji towarzystwa Malaxa.

Osiągnięte w tych dniach porozumienie wstępne przewiduje przeję-

cie przez kapital angielski nowej emisji akcji na sumę 100 milionów lei, co pozwoli podnieść kapitał zakładów towarzystwa Malaxa do pół miljarde lei.

Towarzystwo Malaxa odgrywa poważną rolę w rumuńskim przemyśle wojennym.

Kłeska zaś wojenna, to niewątpliwie koniec regime'u, któryby nadto padł napewno jeszcze czasu wojny, gdyby los kazał jej toczyć się nie poza granicami Sowietów, ale na ich terytorjum.

Żołnierz sowiecki wychowywany jest w duchu ofenzywnym. Założeniem każdego ćwiczenia w armji sowieckiej jest zawsze natarcie, gdyż władze sowieckie nie dopuszczają na wet myśli, by czerwona armia miała bronić się na swoim terytorjum, mówią tylko o wyprawie na teren cudzy.

A wojna, to przecieć loterja... na której można wygrać, ale można i przegrać, i to wszystko, nawet władzę stracić...

Młody żołnierz rosyjski wychowywany jest na „apostola” rewolucji światowej. Wmawia mu się, że wszystkie braki i kłopoty dzisiejszej republiki radzieckiej znikną, gdy on na swoim bagnecie zaniesie żagiew rewolucji poza granice Rosji do Europy, w świat. Wmawia mu się, że wszystkie troski i niedole, które dziś znosić musi, zawdzięcza knowaniom świata kapitału, które znikną wraz z nim.

To są elementy niebezpieczne armji sowieckiej, których nie doceniać nie wolno.

GDYBY SIĘ NADARZYŁA OKAZJA...

Dyktatura sowiecka, jak każda dyktatura, żyje demagogją, tak i jej armja, która ponadto stoi legendą swej potęgi. Ryzyko unicestwienia tej legendy w zetknięciu z wojną jest tak wielkie, a władze sowieckie mają tak wiele do stracenia, że tylko wyjątkowa okazja, okazja nie niesienia pomocy temu czy innemu sojusznikowi, oczywiście, ale okazja wywołania rewolucji w jego kraju, i nie tylko tam, pchnąć może Stalina do akcji wojennej.

W innym wypadku jej nie zaryzykuje. Chyba, gdyby jego sytuacja miała się stać tak tragiczną, że nie miałby nic do stracenia. Ten czas jeszcze jednak nie nadszedł. Bon.

Dlaczego miecz kapitulował przed różdżką pokoju

Rehabilitacja wynalazcy dynamitu

Przed paroma tygodniami, pisząc na tem miejscu o interesującej książce Lorenza p. t. „Pionierzy techniki”, zatrzymałem się dłuższą nad tragedją jednego z „pionierów”, mianowicie Alfreda Nobla, wynalazcy dynamitu. Nobel, w ujęciu Lorenza, to szlachetny marzyciel. Ludzi się, że strach przed skutkami zastosowania wynalazonych przez niego środków wybuchowych powstrzyma narody od wzajemnego mordowania się. To jest idea przewodnia, z której w ciągu długich lat czerpał zapal do pracy.

Przypadek zdarzył że Nobel miał możność przekonać się, jak dalece pogląd jego odbiega od poglądów społeczeństwa. Więcej jeszcze. Dowiaduje się, że jest uważany za największego wroga i szkodnika ludzkości. Przychodzi skrusza, a z nią chęć odkupienia winy. Nobel tworzy milionową fundację, z której wypłacane są nagrody za działalność na rzecz pokoju. Wierzy, że teraz jest na właściwej drodze, że znajdzie się ktoś, co potrafi dokonać dzieła, któremu on naprzód poświęcił najlepsze lata swego życia.

Artykuł swój zakończyłem pytaniem: czyżby i tym razem Nobel się pomylił?

Doniesie zdarzenia, których świadkami byliśmy w ciągu ostatnich tygodni, pozwalają, mojem zdaniem, wysnuć pewne wnioski, jaką powinna być odpowiedź na powyższe pytanie.

Zaniechana przez Nobla działalność na polu wynajdywania wciąż nowych i nowych narzędzi morderczych — z chwilą gdy zwątpił o możliwości zapobieżenia przy ich pomocy wojnom — została podchwytana przez innych. Zjawily się nowe straszne w swym działaniu narzędzia mordu. Powstały nieznanne dotychczas sposoby prowadzenia wojen. Dość wspomnieć tylko o wojnie gazowej i bakterjologicznej. Środki zmierzające do unicestwienia przeciwnika wzrosły nie tylko ilościowo, ale również jakościowo. Na działaniu ich można polegać. Są niezawodne...

Nie ustalali także w pracy szlachetni, choć nie zawsze dołni do myślenia kategorjami realnymi, zwolennicy idei wiecznego pokoju. Zawarto szereg umów międzynarodowych, mających na celu zakaz używania pewnych środków morderczych. Powstały różne stowarzyszenia sprzyjające wzajem-

mu zbliżeniu i poznaniu się obywateli różnych państw. Powołano wreszcie do życia Ligę Narodów, jako stały związek niezależnych państw, które połączyły się po to, aby wspólnymi siłami walczyć z niebezpieczeństwem wybuchu wojny i zapewnić światu pokój.

A rezultat?

Rezultat wszystkim dobrze znany. Przeżyliśmy kilka dni grozy. Krwawe widmo wojny światowej już poraz drugi w ciągu ćwierćwiecza zamajaczyło przed oczami setek milionów ludzi. Szereg państw zarządził częściową mobilizację. W powietrzu czuć było zapach prochu. Wojna jednak nie wybuchła. Zatargi, które mogły ją wywołać zostały załatwione lub są na drodze do załatwienia w sposób pokojowy.

I znów pytanie. Dzięki czemu? Czy dzięki temu, że ludzie, w których rękach spoczywa odpowiedzialność za losy państw, ulekli się następstw, jakimi grozi współczesna wojna? Czy też, przeciwnie, do wojny nie doszło tylko dlatego, że kierownicy państw przesiąknięci ideą humanitaryzmu stawiali pokój

— chociażby tylko doraźny — ponad wszystko, nie wyłączając materialnych interesów państwa, a nawet jego honoru.

Dokładna odpowiedź na to pytanie będzie możliwa, gdy staną się dostępne wszystkie noty, jakie zostały wymienione i szczegóły rozmów, jakie w tym czasie prowadzili szefowie zainteresowanych w rozwiązaniu zatargu rządów. Narazie wiemy o tem mało, nawet bardzo mało. Dlatego też wnioski o przyczynach pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu z konieczności opierają się na przesłankach natury ogólnej.

Przedewszystkiem więc należy stwierdzić, że wchodzący tu w grę meżowie stanu występowały w podwójnej roli. Zresztą wcale tego nie ukrywali. Krwawy miecz bynajmniej nie skapitulował na rzecz różdżki pokoju. Jedno i drugie było w pogotowiu. Jest to zrozumiałe. W każdym narodzie jak w każdym człowieku, tkwią dwa pierwiastki: wyższy duchowy i niższy fizyczny.

Człowieczeństwo i rozum — jak powiada Bauer, autor głosnej

przed kilku laty książki p. t. „Jutro znowu wojna” — dają się wyłączać z życia i dziś są częstokroć wyłączone i spychane na daleki plan, strach jednak jest uczuciem pierwotnym, którego propaganda pokoju nie docenia. Współcześni nam propagatorowie pokoju na ten zarzut sobie nie zasłużyli. Każdy z nich z tego środka propagandy korzystał i prawie każdy... ulegał jego skutkom. Stąd fatalne omyłki, których konsekwencje przedczy później wyjdą na jaw.

Czyżby stąd miał wypływać wniosek, że Alfred Nobel omylił się nie wtedy, kiedy pracował nad wynalezieniem dynamitu, lecz wtedy, gdy ufundował nagrodę pokoju?

Nie. Alfred Nobel nie omylił się ani jako wynalazca dynamitu, ani jako fundator nagrody pokoju. W obu wypadkach przyczynił się do zbliżenia ludzkości ku ideałowi zgodnego współżycia narodów. Na jednych podziałał strachem, na innych perswazją i apelem do uczuć humanitarnych i do rozumu.

Wynalazca dynamitu został zrehabilitowany.

T. Ch.

Ilu jest wyborców do Sejmu i do Senatu

Według urzędowych zestawień ogólna liczba wyborców do Sejmu 16.326 obwodach wynosi 17.413.270 osób, do Senatu w 3029 obwodach 304.646.

Według poszczególnych województw liczby wyborców są następujące:

województwo	do Sejmu	do Senatu
kom. rządu na m. st.	778.702	24.814
Warszawę	1.138.407	20.890
warszawskie	1.149.326	18.150
łódzkie	1.495.370	25.730
kieleckie	1.271.872	21.410
lubelskie	886.768	14.290
białostockie	640.793	10.530
wileńskie	563.512	7.010
nowogródzkie	564.272	6.900
poleskie	1.060.646	11.210
wolyńskie	912.002	11.430
tarnopolskie	852.785	10.850
stanisławowski	1.719.877	28.270
lwowskie	1.173.458	25.180
krakowskie	832.156	16.710
śląskie	1.233.370	25.620
poznańskie	1.129.958	25.330
pomorskie		

Łoś w Berezynie zatonął w błocie

Pastuchy wsi Targuny, gm. dołbskiej, odnaleźli w rzece Berezynie zdechłego łosia. Na miejscu ustalono, że łoś usiłował przedostać się przez Berezynę i utonął w błocie.

Ponieważ jest to drugi wypadek utonięcia z niewyjaśnionych przyczyn łosia w Berezynie, starostwo zarządziło zbadanie przez lekarza weterynarii szkieletu łosia, celem wyświetlenia, czy było to postrzelone łosie przez kłusownika.

Zaznaczyć należy, że nad Berezyną znajduje się 15—17 sztuk łosia.

Róże kwitną

poraz drugi

W Nieświeżu i okolicy zakwitły poraz drugi róże. Pąki naturalnej wielkości rozwijają się w normalne kwiaty o zmienionym aromacie. Przyczyną jest ciepła i długotrwała piękna pogoda.

Od połowy sierpnia nie spadł w Nieświeżu najmniejszy deszcz. Najobficiej krzewy róż wydały pąki i zakwitły przed kasynem oficerskim nieświejskiego garnizonu, i w ogrodzie p. Mikuciovej Jadwigi.

Dr. med. MIRON HERMAN

Choroby weneryczne, skórne i płciowe.
Hoża 54, m. 5. Tel. 9-18-88.
Przyjmuje do 10-ej r. i od 4-7 pp-1003

Likwidacja gazety „Reichspost”

Wiedeński dziennik katolicki zamknięty

Z Wiednia donoszą:

Z dniem 1 października przestał wychodzić znany od kilkudziesięciu lat wiedeński dziennik katolicki „Reichspost”.

Założycielem tego dziennika był w r. 1893, epoce liberalizmu i silnej agitacji starokatolickiej, znany działacz społeczny i przywódca odradzającego się w Austrii ruchu katolickiego, Ambroży Opitz (1846—1907).

Pod jego kierownictwem rozpoczął w r. 1896 pracę w „Reichspost” jako feljtonista i sprawodawca parlamentarny dr. Fryderyk Funder, który od r. 1903 został redaktorem naczelnym tego dziennika, a następnie, od r. 1905, jego wydawcą. Dr. Funder był duszą „Reichspost”. On ten dziennik rozwiniął i postawił w rzędzie najpoważniejszych czasopism katolickich, poświęcając temu zadaniu wszystkie swoje siły.

Przez osobiste i ideowe związki z ruchem chrześcijańsko-społecznym, na którego czele stał burmistrz

Wiednia, dr. Karol Lueger, „Reichspost” stała się organem tego stronnictwa i wywarła niemały wpływ na kształtowanie się opinii austriackiej.

Jednocześnie, aż do włączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej, „Reichspost” była zawsze gorliwym i nieustraszoną obrońcą światopoglądu katolickiego. To spowodowało, że po zajęciu Wiednia i Austrii przez hitlerowców dra Fundera uwięzili-

no i umieszczono w obozie koncentracyjnym, a kierownictwo „Reichspost” oddano w ręce narodowych socjalistów.

Było to dla tego dziennika początkiem końca. Dawni peneratorzy masowo odpadli, nowych pozyskać nie zdołano, gdyż „zglajchszaltowaną” prasę austriacką niemal w zupełności zastąpiła prasa z Niemiec Północnych.

NIE KUPUJ KOTA W WORKU

wynróbowane i używane za najlepsze sa, nożyki do golenia POLONIA



MARJAN MAŁKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Jednym słowem przynajmniej pan, że zarobki nie wystarczały panu na utrzymanie i że musiał pan uciekać się do pomocy przyjaciół, względnie przyjaciółek.

Blady rumieniec padł na śniadę policzki Zogarta.

— Dobrze, — ciągnął dalej adwokat — a może opowie nam pan, czego chciał od pana profesor Brandl, gdy odwiedził go w jego mieszkaniu wieczorem, tuż przed swoim zniknięciem?

— Przeszedł omówić ze mną warunki mojej pracy.

— Czy nie przypuszczał pan, że profesor Brandl ma w tem jakiś interes?

— Nie rozumiem.

— Czy nie posiadał pan pewnego, powiedzmy przedmiotu, na którego odebraniu zależało Brandlowi.

— Nie wiem o tem — rzekł Zogart.

— Czy nie tego przedmiotu szukał pan potem w domu Brandla nocą? Wtedy, gdy przyłapał pana inspektor Biruza?

— Nie ma pan na to dowodów?

— Czy nie było to przypadkiem świadectwo wystawione przez pewnego psychiatrę, które ogłaszało profesora Brandla jako niepczytalnego i nieodpowiedzialnego za swoje czyny, a które pan pragnął przy nadarzającej się sposobności wykorzystać?

— Czy to nie to świadectwo odebrał panu Brandl, uspiwszy pana poprzednio narkotyzującym papierosem?

— To wszystko jest zmyślenie...

— To wszystko jest prawdą! Człowiek, który wymówił te słowa wychylił się właśnie z pozycji kolumny.

— Kto pan jest? — rzekł ostro przewodniczący.

— Nazywam się August Brandl i pragnę złożyć zeznanie w tej sprawie.

— Dlaczego nie zjawił się pan wcześniej?

— Byłem chory.

— Dobrze, więc zostanie pan wezwany za chwilę — a potem, zwracając się do adwokata: — Pa nie mecenasie, proszę pytać dalej.

— Odpowiedz pan, skąd miał

pan to świadectwo?

— Odmawiam odpowiedzi.

— Czy nie zabrał go pan z kieszeni Pawła Brandla?

— Zogart się wzdrygnął.

— Nie jestem złodziejem.

— O nie... okraść trupa, to nie znaczy tylko kraść... Co robił pan wieczorem 15 stycznia koło godziny 9.30?

— Tego nie pamiętam.

— Pan znał Eugenjusza Spokojnego?

— Nie... widywałem go czasem na schodach.

— Ale pytał pan o niego dozorcę, wywiadywał się, co robi, czy ma bliską rodzinę, krewnych, gdzie pracuje.

— Czy nie było to właśnie wtedy, gdy dentysta, do którego chodziła Krystyna Brandl, zamierzał się przeprowadzić?

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, za kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby wykryto wasz związek! Bo tu nie

o romans tylko chodziło. Wam chodziło o pracę profesora Brandla, pracę, której rezultaty chcieliście zdobyć dla siebie, ogłaszając uczonemu szaleńcem, gdy tylko ten dopnie swego celu. Było tylko nie wykrył się przed czasem pański stosunek z Krystyną Brandl... Na to trzeba było śmierci Pawła Brandla... I dlatego musiało umrzeć Krystyna Brandl! Wszak ona nic nie wiedząc o widzycie swego męża u pana, mogła samem ukazaniem się tylko zdradzić całą sprawę.

Zogart ścisnął brwi, usta mu drżały.

— O co mnie pan posądza?!

— O zabójstwo Pawła Brandla i Krystyny Brandl!

— Bez dowodów? — rzekł drwiąco Zogart.

— Niema przeciwko panu mniej poszlak, niż przeciw oskarżonemu.

— Ale wówczas, gdy Krystyna Brandl została zabita, ja byłem razem z jej mężem w mojem mieszkaniu!

— Ach był pan... to prawda, lecz, jak pan sam zeznał przed sądem, przez dziesięć minut zostawił pan profesora samego.

— Tak, wyszedłem do drugiego pokoju. Z mego mieszkania niema drugiego wyjścia.

— Pan nie potrzebował drugiego wyjścia. Oto jest plan mieszkania świadka i mieszkania oskarżonego. — Rubelek zwrócił się do sądu. — Oba mieszkania

znajdują się jedno nad drugim i tem się tylko różnią, że mieszkanie Spokojnego składa się z jednego pokoju, korytarza i łazienki, a mieszkanie świadka ma jeszcze drugi pokój z korytarzem. Łazienka jednak znajduje się nad łazienką Spokojnego. O- tóż jak to widać z planu domu, okna łazienek wypadają nawprost okien klatki schodowej. Krystyna szła po schodach, lecz nie do Spokojnego, jak sądziliśmy wszyscy, ona idzie wyżej, spóźniła się, więc pewnie nawet nie wstąpiła to dosyć, że Eugenjusz Spokojny czeka na nią u siebie, i nikt nie zauważył go wychodzącego z domu wtedy, gdy ona dopiero co tam weszła. Krystyna Brandl idzie na drugie piętro, w połowie schodów mija okno, zwrócona ku niemu lewym bokiem, może machinalnie spojrziała w okno i trochę zwróciła się w tę stronę... I wtedy pada strzał z okna łazienki na drugim piętrze... To ten człowiek, przerażony obecnością jej męża u siebie, woli pozbawić życia kobietę, niż dopuścić, aby ona, nieświadoma niebezpieczeństwa, samem zjawieniem się swą, tem, teraz, zniweczyła jego plany na przyszłość i dowiodła pełnionej przedtem zbrodni...

— List, który Elżbietka trzymała w dłoni zapisany był drob- nem i gęstem piśmem. (D. c. n.)

Legia Inwalidów W.P. w hołdzie zasłużonemu kapłanowi Jubilatowi

Z okazji srebrnych godów piastowania duszpasterskiej służby przez ks. Dziekana Józefa Goździka, zasłużonego patriotę, po nabożeństwie w kościele Farnym przez Jubilata, składało Mu społeczeństwo Piotrkowa i okolicy życzenia.

Między innymi przybyli z życzeniami przedstawiciele LEGII INWALIDÓW WOJENNYCH im. gen. Sowińskiego w osobach: Wiceprezesa Zarządu Głównego p. Pawuka i Prezesa Oddziału Piotrkowskiego p. Mariana Stankiewicza, skarbnika Zarządu Głównego.

Wiceprezes Pawuk, zwracając się do Dostojnego Jubilata, powiedział, że tak, jak w okopach w czasie zmagania o niepodległość rozdzielał nam swoje serce, tak przez czas odzyskanej niepodległości odczuwamy hojność tego serca. Wzajemian za to przypaść mi ten zaszczyt ofiarować Drogiemu Jubilatowi żołnierskie serce i proszę przyjąć podobiznę naszego Patrona generała Sowińskiego, który,

Posiedzenie Rady Miejskiej

Zarząd Miejski niniejszym zawiadamia, iż dnia 11.X 1938 r. o godz. 19.30 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem obrad:

1. Przyjęcie protokołu Nr. 64
2. Komunikaty. Prezydenta miasta,
3. Regulamin targów zwierzęcych w Piotrkowie,
4. Uchwalenie na rok 1939 50% -wego dodatku do państwowego podatku gruntowego,
5. Uchwalenie na rok 1939 dodatku do państwowego podatku przemysłowego,
6. Uchwalenie na rok 1939 100 procentowego dodatku do opłat państw. od wyrobu i przerobu spirytusu i od wyrobu drożdży i 200-procentowego dodatku do opłat od sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych,
7. Uchwalenie na rok 1939 dodatków do procentowych opłat stemplowych od aktów notarialnych.
8. Uchwalenie na rok 1939 dodatku 100-procentowego do państw. podatku od nieruchomości,
9. Zmiana statutu podatku od widowisk.
10. Wnioski i interpelacje.

**Choć popularnym PIWO jest wytworem,
I w Polsce długa jest BROWARÓW lista,
Browar BRAULIŃSKIEGO jest seniorem,
Bowiem istnieje od lat przeszło TRZYSTA!**

walcząc o Polskę, zginął jako inwalida pod murami Warszawy za wiarę i Ojczyznę.

Wzruszony ks. Dziekan Goździk w serdecznych słowach podziękował przedstawicielom Legii Inwalidów W. P., zapewniając, że i nadal będzie tę orniczą gorącą swoją opieką otaczał.

Hołd, złożony przez Legię Inwalidów Kapłanowi—Patriocie, był momentem wzruszającym, świadczącym o przywiązaniu b. uczestników walk do Wiary Świętej.

Święto Chrystusa Króla

Tegoroczną uroczystość Chrystusa Króla, przypadającą w ostatnią niedzielę b.m. (30 października) obchodzić będziemy pod hasłem „Poznanie i wykonanie uchwał Synodu Plenarnego szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu”. Obchód ma charakter manifestacyjny, jako święto panowania społecznego Chrystusa Króla, Akcji Katolickiej; ma przypomnieć wszystkim, że w duszach ludzkości, stojącej dziś w obliczu groźnych niebezpieczeństw, nie będzie przywrócony pokój, jeżeli nie zapanuje w nich Chrystus Król ze swoim prawem miłości i sprawiedliwości.

Opieka nad dziećmi małorolnych w piotrkowskim

Z inicjatywy Pow. Organizacji Koł Gospodyń Wiejskich w Piotrkowie zakładane są na terenie powiatu piotrkowskiego stacje opieki nad matką i dzieckiem, praca których prowadzona jest na wzór stacji miejskich. Obecnie w pow. piotrkowskim czynnych jest już kilka takich, które opiekują się około 200 dziećmi, przeważnie rodziców bezrolnych i małorolnych. Na cele te K. G. W. przeznaczyło w swym budżecie 7.000 zł.

Opieka nad matką i dzieckiem wiejskim wzrasta z roku na rok i zatacza co raz szersze kręgi działania. Akcja, prowadzona przez K. G. W. przyczyniła się w dużym stopniu do podniesienia zdrowotności wśród młodego pokolenia wsi w pow. piotrkowskim.

OKAZJA!!! Nowa maszyna do pisania przenośna „Continental” zamiast zł. 425 tylko zł 360. Piotrków, Legionów 2, tel. 10.55.

Niesumienni klienci niszczą rzemiosło piotrkowskie

Wycieńczone rzemiosło piotrkowskie podejmuje starania o wprowadzenie systemu oddłużeniowego dla rzemiosła. W Piotrkowie, jak i na terenie powiatu, rzemiosło przeżywa ostry kryzys, który nie może być złagodzony nawet udzielanymi przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczkami. Niepomyślna koniunktura daje się odczuwać dotkliwie we wszystkich branżach, a pożyczki udzielane są tylko tym rzemieślnikom, którzy mogą dać dwóch „mocnych” żyrantów.

Jednak na szczególnie ciężkie położenie i zubożenie rzemieślników piotrkowskich, poza wielu innymi przyczynami, w bardzo dużej mierze wpłynęła nieuczciwa klientela, stosująca niesumienne system t.zw. „zarwać”, czyli niewypłacalności jeszcze w dobie lepszej koniunktury. W tym okresie bowiem rzemieślnicy oddawali nam tylko rebotę, ale także często własny materiał swej klienteli na kredyt. Dłużnicy jednak na skutek stałego pogarszania się sytuacji nie byli w stanie uiścić zaciągniętych wobec rzemieślników zobowiązań i w ten sposób utworzyły się tak wielkie zaległości. Ponad to duży procent takich klientów wskutek przeniesień służbowych wyjechało z Piotrkowa, nie zapłaciwszy długów, co wpłynęło na upadek warsztatów rzemieślniczych.

Ponieważ rząd przyszedł z pomocą rolnictwu, wprowadzając system oddłużeniowy, bardzo korzystny dla wsi, rzemiosło piotrkowskie z tych samych względów odwołuje się do zastoso-

Zmiany w sądownictwie

Sędzia śledczy II rewiru w Piotrkowie p. Piotrowski mianowany został sędzią Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Stanowisko sędziego śledczego obejmuje p. Starosielec, dotychczasowy sędzią grodzki w Pławnie.

Dbajcie o swoje zdrowie

Przy chorobach: żądłka, kiszki, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się lub skłonnościach do zaparcia stosuje się „SZWAJCARSKIE GORZKIE Z OŁA” Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy“

DZIENNIK RADIOWY

„La Favorita” — opera Donizettiego dla radiosłuchaczy

We wtorek, dn. 11.X o godzinie 22.10 radiosłuchacze zapoznają się z rzadko wykonywaną operą Donizettiego „La Favorita”. Z dużej liczby 70 oper skomponowanych przez Donizettiego, tylko niektóre utrzymały się na scenach operowych po dziś dzień, a więc przez sto lat. Zawdzięczają to przede wszystkim bogactwu melodyj i typowo włoskiej lekkości i efektywności. Z oper komicznych do najlepszych należą: „Don Pasquale”, „Napój miłosny” i „Córka pułku” z poważnych, wielkich oper wymienić należy: „Łucję z Lammermooru” i „Favorytę”. Ta ostatnia opera nadana będzie przez radio w skrócie z płyt, w wykonaniu artystów mediolańskiej „La Scala” pod dyr. Molajoli.

„Sylwetki lutnistów staropolskich” w audycjach radiowych

Rozgłośnia Lwowska na fali ogólnopolskiej rozpoczyna nadawanie cyklu audycji p. t. „Sylwetki lutnistów staropolskich” w opracowaniu dr. Marii Szczepańskiej i Adama Eplera. Audycje zawierać będą nieznaną zupełnie dzieła lutnistów polskich z wieku XVI i XVII, którzy byli nie tylko kompozytami, lecz również zawłocami budowy instrumentów i wirtuozami. Utwory ich zachowane w oryginalnych tabulaturach lutniowych wykonane będą przez zespół gitarowy i gitarę solo. Pierwszą audycję z tego cyklu nadaje radio w środę, dn. 12.X o godzinie 16.30. Uzupełnieniem audycji będą recytacje poezji o lutni Jana Kochanowskiego w wykonaniu Kazimierza Wajdy.

„Pochodnie wieków”. Radiowe montaż historyczne

„Pochodnie wieków” — to cykl dziesięciu montaż historycznych, które będą nadawane przez radio w ciągu sezonu jesienno-zimowego, w odstępach mniej więcej 3-tygodniowych. Dadaż one artystyczny obraz największych postaci, lub najwybitniejszych zdarzeń ostatnich dziesięciu stuleci. Cykl otworzy audycja poświęcona Karolowi Wielkiemu, w opracowaniu Jana Paradowskiego. Ten niepospolity monarcha, który zmienił bieg dziejów Europy średniowiecznej, stworzył wokół siebie legende, jaką przed nim miał tylko Aleksander Wielki, ukaże się on w ilustracji dokumentów opowieści, scen historycznych, w audycji radiowej, która odbędzie się dnia 13.X o godzinie 21.30.

Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter

węjście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSK I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIIE PRZYMIJĄC JEDYNNIE ORIGINALNE „OŁA” GUMI?

PATENT FRANC. NR. 790 504
PATENT AMER. NR. 1039 701

Czy powrotna fala tyfusu?

Przed kilku tygodniami Piotrków nawiedzony został epidemią duru brzuszego, która dzięki energicznemu środkom zapobiegawczym została niemal całkowicie zlikwidowana. W ub. tygodniu bowiem tak w Piotrkowie jak i na terenie powiatu nie zanotowano ani jednego wypadku. Ostatnio w Piotrkowie znowu stwierdzono kilka przypadków zachorowań i to w dzielnicach, w których poprzednio tyfus zbierał obfite żniwo.

Kogut

Zastopienie grypy, przeziębienia, bóle głowy, zębów, itp.

GAŚCIECKIEGO TOBEBKACH

Propaganda spółdzielczości chałupniczej wśród młodzieży wiejskiej

W niedzielę 16 bm. w Drużbicach pod Piotrkowem odbędzie się rejonowy zjazd młodzieży wiejskiej z całej zachodniej połaci powiatu piotrkowskiego. Uroczystości rozpoczną się o godz. 9 rano nabożeństwem w miejscowym kościele, po czym w sali remizy strażackiej odbędzie się wielkie zgromadzenie uczestników zjazdu, na którym omówione zostaną sprawy propagandy spółdzielczości chałupniczej oraz wygłoszone zostaną referaty na tematy związane z chałupnictwem na terenie powiatu piotrkowskiego.

Na zakończenie odbędzie się zabawa, dochód z której przeznaczony będzie na powiększenie funduszu zakładowego spółdzielni chałupniczej w Drużbicach.

Popierajcie L.O.P.P